



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



FILIP BERTHELOT, sekretarz generalny francuskiego ministerstwa spr. zagranicznych, zmarł w 68 roku życia.

Dr. TIBOR ECKHARDT, reprezentować będzie Węgry na sesji Ligi Narodów w czasie dyskusji nad mordem marsylskim.

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, 26 LISTOP. 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 328

KRWAWA WOJNA STUDENTÓW W PRADZE

Studenci czescy przypuszczają atak na gmach uniwersytetu niemieckiego.—Gorąca woda lana z okien.—Wielu studentów odniosło rany

Praga, 26 listopada.

Niezwykłe zajścia rozegrały się wczoraj w Pradze na skutek nakazania uniwersytetowi niemieckiemu w Pradze wydania insygniów uniwersytetowi czeskiemu. Studenci niemieccy ogłosili strajk i zamknęli się w gmachu uniwersyteckim.

Studenci czescy, zebrawszy się w ilości ponad 1000 osób przypuścili szturm do bram uniwersytetu niemieckiego.

Na atakujących lali studenci niem. gorącą wodę z okien gmachu uniwersyteckiego. Wobec tego studenci czescy

zniszczyli wszystkie tablice i powybijali szyby w uniwersytecie niemieckim. Następnie między czeskimi i niemieckimi studentami wywiązała się zacięta walka, podczas której posługi-

wano się kamieniami. Wielu studentów odniosło rany.

Gmach uniwersytetu otoczyła policja silnym kordonem. Pozostają w nim stale zabarykadowani studenci nie-

mieccy.

Demonstracje studentów czeskich trwały przez całą noc do dziś rano.

Istnieje obawa, że powtórzą się w dniu dzisiejszym w silniejszej formie.

Reichswehra żąda zbliżenia z Sowietami

Konflikt między Reichswehrą a partią narodowo-socjalistyczną pogłębia się

Berlin, 26 listopada.

Koła polityczne z wielkim zacięciem śledzą rozwój konfliktu między partią hitlerowską a Reichswehrą, który

się pogłębia. Ostatnio Hitler dwukrotnie odwiedził gen. Blomberga, który przebywa w szpitalu i odbył z nim dłuższe narady. Tematem rozmów są naj-

bardziej drażliwe sprawy, a mianowicie chęć niezależnienia się Reichswehry od partii hitlerowskiej. Generalicja nie miecka nie życzy sobie, by milicja partyjna wkraczała w domenę militarną państwa. Ponadto wskazują na złe skutki, jakie może spowodować wprowadzenie polityki do wojska, a to w związku z przeprowadzaną obecnie reorganizacją Reichswehry.

Równocześnie zwracają uwagę na chęć zbliżenia Reichswehry do ZSRR. Generalicja nalega na Hitlera, by podjął na nowo politykę zbliżenia z Rosją. Niedawno odbyło się w Berlinie przyjęcie w ambasadzie sowieckiej, na które przy była wyjątkowo wielka ilość generałów niemieckich.

Zebanie kofoniarzy

Czy dojdzie w Łodzi do strajku?

Łódź, 26 listopada.

(k) Wczoraj odbyło się zebranie robotników przemysłu kotonowego, na którym została omówiona obecna sytuacja na rynku pożyczosznictwa w Łodzi.

Robotnicy stwierdzili, że pracodawcy łamią często umowę zbiorową, przez zatrudnianie pracowników w godzinach nadliczbowych, przez płacenie niższych stawek i t. p.

Zebrań w toku długiej dyskusji postanowili czekać z dalszą akcją do środy, t. zn. do zwołania konferencji z pracodawcami. O ile konferencja ta nie da pozytywnych rezultatów, postanowiono zwołać wiec robotników przemysłu kotonowego i proklamować na nim strajk.

Delegacja związków robotniczych pojechała do ministra opieki społecznej

Łódź, 26 listopada.

(k) Dzisiaj wyjechała do Warszawy delegacja łódzkich związków robotniczych, która będzie zabiegać u p. ministra opieki społecznej o przyspieszenie wypłaty zapomóg dla robotników, pracujących poniżej trzech dni w tygodniu.

Delegacja wręczy p. ministrowi obszerny memoriał, w którym omówiona jest straszna sytuacja robotników łódzkich w związku ze zbliżającą się zimą.

Powrót do Polski po długiej tułaczce

Lwów, 26 listopada.

Do Zaleszczyk przybyli z Rumunii pasażerowie statku „Velos”, którzy, jak wiadomo, po odmówieniu im prawa wjazdu do Palestyny tułali się na tym statku po licznych portach śródziemnomorskich. Jest ich 317 osób.

Pozostaną oni w Zaleszczykach aż do załatwienia różnych formalności, czym zajęły się organizacje żydowskie.

Nudyści sa niepożądani we Francji

Paryż, 26 listopada.

Mer miasta Tuluzy odmówił przedłużenia pozwolenia na pobyt kolonii 50 nudystów niemieckich, którzy zamieszkałi w okolicy miasta.

Odkrycie nieznanego sądu

przez ekspedycję admirała Byrda

Nowy Jork, 26 listopada.

(PAT) Admirał Byrd przysłał prezydentowi Rooseveltowi depeszę z Malej Ameryki, w której zawiadamia go

po powrocie z ekspedycji lotniczej spod Bieguna, iż odkrył w imieniu Stanów Zjednoczonych 200 tys. mil. nieznanego dotychczas terytorjum.

230 osób aresztowano w Paryżu

Wielka oblawa na przestępców i niepożądane elementy

Paryż, 26 listopada

(Pat) Uł. nocy policja paryska przeprowadziła wielką oblawę w 12-em arrondissement. Zatrzymano 230 osób, z których 12 po sprawdzeniu tożsamości zatrzymano w areszcie, resztę po wylegitymowaniu — zwolniono.

Agencja Havasa komunikuje, że oblawa była wykonana w myśl projektu prefektury policji, która zamierza przeprowadzać stałe oblawy w Paryżu i okolicach miasta celem oczyszczenia go od przestępczych i niepożądanych elementów.

Obóz cygański w więzieniu

za liczne kradzieże i włamania do mieszkań

Kraków, 26 listopada.

Osiadły na terenie powiatu przemyskiego obóz cygański dopuszczał się licznych napadów rabunkowych kradzieży i włamań, będąc postrachem mieszkańców.

Obóz przeniósł się ostatnio w okolice Kałusza, gdzie w dalszym ciągu prowadził swój bandycki proceder.

Policja państwowa, aby położyć kres

wyczynom bandy, zorganizowała oblawę, w czasie której użyla do pościgu psów policyjnych. Cyganie uchodząc, utrudniali policji pościg, a nawet niszczył w tym celu część mostu na rzece Sawicy.

Jednak wkońcu udało się zlikwidować całą bandę i osadzić w więzieniu w Kałuszu.

Ośrodek rolny dla więźniów,

pierwszy w Polsce, powstaje na Górnym Śląsku

Warszawa, 26 listopada.

Departament karny ministerstwa sprawiedliwości otwiera z dniem 1-go grudnia pierwszy w Polsce ośrodek rolny dla więźniów.

Więzienna szkoła rolnicza będzie połączona z wzorowem gospodarstwem. Stanie ona w Łagiewnikach Wielkich

na Górnym Śląsku. Na roli będzie osadzonych 200 więźniów, którzy nie są recydywistami i rekrutują się z pośród włóściaństwa.

Do ośrodka tego będą kierowani skazańcy z różnych miejscowości Polski.

Dwaj ranni pasażerowie w dorożce

po rozrachunkach za kolację

Łódź, 26 listopada.

(gr.) W niezwykle sposób załatwili wczoraj porachunki osobiste czterej osobnicy.

Okolo godz. 1-ej w nocy ulicą Piotrkowską jechała dorożka. W pewnej chwili dorożkarz usłyszał krzyki i zobaczył jak dwóch pasażerów wyskoczyło z wehikułu i rzuciło się do ucieczki.

Gdy zatrzymał konia i zajrzał pod bode, ujrzał dwóch pozostałych pasażerów

leżących bez przytomności na siedzeniu. Obydwaj broczyli krwią. Dorożkarz zaalarmował lekarza pogotowia, który przybywszy na miejsce udzielił rannym pomocy.

Jak się okazało, rannymi byli: 20-letni Zygmunt Feliniak (28 p. Strz. Kan. 43), oraz 26-letni Jan Bastjan (Gdańska 2). Obydwaj odnieśli rany klute klatki piersiowej.

Przyczyna bójkii nożowej w dorożce był rozrachunek za kolację.

Świąteczne bójkii...

Łódź, 26 listopada

(kg) — Wczoraj lekarz pogotowia miał bardzo pracowity dzień. Co kilka minut karetka wyjeżdżała na miasto, wzywana do wypadków bójkii nożowych, pobić, napaści ulicznych i t. p.

Oto kilka wypadków z wczorajszej niedzieli:

Okolo godz. 12-ej w nocy przy zbiegu ulic Gdańskiej i Zawadzkiej do Józefa Tarapacza (28 p. Strz. Kan. 51) podszedł jakiś osobnik, prosząc o papierosa. Gdy spotkał się z odmową, uderzył Tarapacza t. zw. bykiem w głowę. Skutki uderzenia okazały się tragiczne. Tarapacz dostał krwotoku i zmiążdżenia nosa. Napastnik zbiegł.

Przy ul. Niskiej 5/7, 27-letni Jan Łankowski otrzymał w bójkii ulicznej cios nożem w głowę. Przechodnie udzielili mu pierwszej pomocy, poczem wezwali lekarza opgotowia, który przewiózł go do domu w stanie osłabionym.

Stanisław Pająk (Zawiszy 36), został pobity przed domem przy ul. Kłownej 26, a Czesław Skórczyński (Wiosenna 6) otrzymał cały szereg ran zadanych tepem narzędziem. I wreszcie Edward Rogowski przed domem przy ul. Marszałkowskiej 5, został poturbowany przez nieznanego osobnika który zadał mu szereg ran tepem narzędziem.

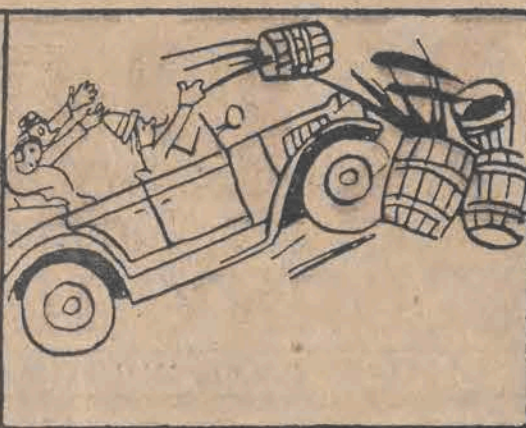
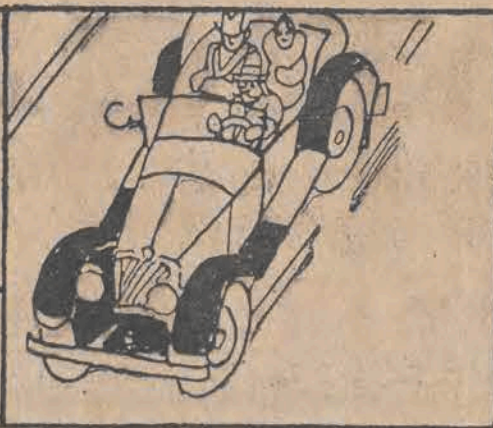
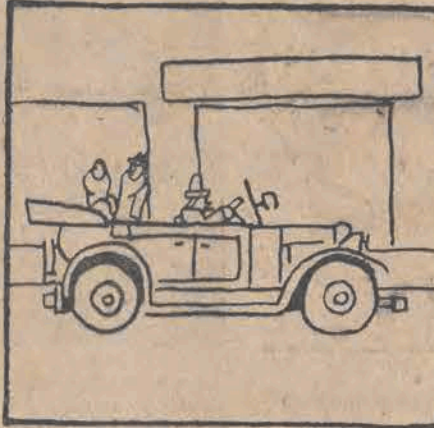
We wszystkich wypadkach pomocy udzielił lekarz pogotowia.

Front antyjugosłowiański

Praga, 26 listopada.

(PAT) Prasa czechosłowacka donosi o podróży premiera Gömbösa do Wiednia twierdząc w komentarzach, że jest to tworzenie antyjugosłowiańskiego frontu węgiersko-austriacko-włoskiego w związku z memorandum jugosłowiańskim, złożonym w Lidze Narodów.

PRZYGODY JASIA - KLEPKI



Nie mogąc znaleźć posady,
A że zarabiać chciał gwałtem,
Szoferem został Jaś-Klepka
I gości rozwozi autem.

Jak wymagają przepisy,
Mknij prawą stroną ulicy,
Oczy utkwione przed siebie,
A ręce na kierownicy...

Wtem z trzaskiem pękł pneumatyk
I przestał działać hamulec.
„Ha, trudno”, pomyślał Jaś-Klepka,
„Wóz musi rozbić ulec”.

Wpadłszy do beczki ze smołą,
Wychodzi czarny, jak sadza,
A na dobiełek wszystkiego,
Protokół spisuje mu „wiadza”!
(dalszy ciąg jutro).

„Niezawodny” system gry w ruletkę

Tajemniczy „opiekun” ofiar demona hazardu.—Niezwykła przygoda buchaltera, który wygrał w Monte Carlo 200 tys. franków

(z) Pisma paryskie opisują dzieje pewnego buchaltera z Rotterdamu, Ludwika van Friesa, który spędził swój ostatni urlop w Monte - Carlo.

Van Fries odkrył system gry w ruletkę, który wydawał mu się oczywiście, niezawodny. Udawszy się do kasyna w Monte - Carlo, przystąpił do gry z kapitałem 3000 franków. Buchalter miał wyjątkowe szczęście, wygrał bowiem 200 tysięcy franków.

Dyrekcja kasyna poradziła van Friesowi, ażeby ze względu na spóźnioną porę nie wracał do hotelu przez park, lecz głównymi ulicami miasta. Podniecony wielką wygraną buchalter zapragnął jednak zacerpnąć świeżego powietrza i udał się do parku. W pewnej chwili z ciemnej alei wyszedł zamaskowany mężczyzna i pod groźbą rewolweru zażądał wydania portfela. Buchalter zmuszony był rozstać się z wygraną fortuną. Tajemniczy osobnik nie zostawił mu ani jednego centyma.

Następnego dnia zrozpaczony Ludwik van Fries przechadzał się jak struży po hallu hotelowym. Nie miał pieniędzy ani na grę, ani na załatwienie rachunku i podróż do domu. Nagle podszedł do niego jakiś Włoch:

— Sprawia pan wrażenie człowieka, który wszystko przegrał? — zapytał ze współczuciem.

Holender opowiedział Włochowi swą smutną historię.

— Jeżeli system pana jest doprawdy genialny, to chętniebym go wypróbował — oświadczył Włoch. Mówiąc to wręczył van Friesowi 3000 franków. Buchalter przegrał. Ten sam los spotkał dalsze 6000 franków. Wreszcie przygodny znajomy, którym okazał się hrabia Campanello, dał Holendrowi na zapłacenie rachunku hotelowego i podróż. Zapewniając go o swej dobronnej wdzięczności, van Fries wsiadł do pociągu.

W pewnej chwili do przedziału jego wszedł hrabia Campanello.

— To ja napadłem na pana w ogrodzie kasyna i zrabowałem całą gotówkę.

Kolekcja ...uśmiechów znakomitych ludzi

12 tysięcy twarzy, opromienionych uśmiechem

(z) Mac Cormik, bogaty szkod, kolekcjonuje... uśmiechy znakomitych ludzi. Niezwykły ten kolekcjoner w ten sposób opowiada o swych „zbiorach”.

— Zbieram uśmiechy świata dla własnej przyjemności. Nie mam, oczywiście, zamiaru kiedykolwiek kolekcji mej splenieżyć. Fotografuję znakomitości, lecz tylko wówczas, gdy są uśmiechnięte. Nawet Buster Keaton uśmiechnął się do mego obiektu. Zdarza się to tak rzadko, że na wieść o tem zwrócono się do mnie z prośbą o prawo reprodukcji takiego zdjęcia. Nie mogłem odmówić. Ale zrobiłem to w drodze wyjątku.

Zbiór mój obejmuje 12 tysięcy śmiejących się twarzy ludzkich. Są to sławy światowe i lokalne. Posiadam, oczywiście, fotografie gwiazd filmowych, poczynając od Greta Garbo. Mam i Conchitę Montenegro, która zawsze się śmieje. Chciałem uchwycić u niej wy-

rażenie. Ale... gdyby chciał mnie pan wynagrodzić za odzyskanie straconych pieniędzy, uważam, że 50 tysięcy franków stanowiłoby dostateczne honorarium.

Ludwik van Fries zapłacił powyższą kwotę i tajemniczy „hrabia Campanello” opuścił na następnej stacji pociąg.

Przybory gimnastyczne dla leniwych... kur

Wynalazki, które znajdują zastosowania na... wystawie

(z) Okazuje się, że stosunkowo największa liczba wynalazców mieszka w Anglii. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy opatentowano tam 19.103 wynalazki, o których różnorodności świadczy ostatnia wystawa najnowszych wynalazków w Londynie.

Nie brak tam najbardziej dziwacznych pomysłów, wprawiających w nieład zdumienie gości wystawy.

Tak naprz., czy wie ktoś o tem, że istnieje przybór, który leczy kurcząt z... lenistwem. Okazuje się, że wiele kurcząt nie rozwija się dość szybko, ponieważ są zbyt leniwe, ażeby używać niezbędnego ruchu. Dla zmuszenia ich do „spaceru” wynalazca wykombinował specjalną żerdź, połączoną z przyrządem do pokarmu. Pokarm wysypuje się dopiero wówczas, gdy kurczę skacze na ową żerdź. W ten sposób zmuszone jest do „gimnastyki”, dzięki której dopiero otrzymuje obiad, który spożywa z należytym apetytem.

Pewna znana aktorka wynalazła „popielniczkę - guzik”. Ponieważ zaobser-

wowała, że podczas prób artystki bardzo wiele pał, rozsypując popiół i niedopałki po całej scenie, co jest nietylko niechlujne, ale niebezpieczne, — artystka wykombinowała puste wewnątrz guzikopudełeczko, z hermetycznym zamknięciem. Pudełeczko to zastępuje całkowicie popielniczkę i otwierając się poprostu przy pomocy zwykłego pociągnięcia ręką, mieści w sobie kilka niedopałków i popiół.

Charakter wynalazku nie zawsze odpowiada ofiarnemu zawodowi wynalazcy, a często nawet jest całkowitem jego przeciwieństwem. Tak naprz. pewien maszynista wynalazł nożyczki do ścinania końca podanego na stół jajka w ten sposób, że obcina się tylko skorupa; — gwiazda filmowa wynalazła specjalną ławeczkę ogrodową, biuralista bankowy — udoskonalił i skomplikował część motoru, pułkownik — waniek do wywoływania filmów, lekarz w stanie spoczynku — specjalny trzymacz do krawatów, urzędnik państwowy — puderniczkę itp.

Dzieci amerykańskie w niebezpieczeństwie

Nowy zbrodniczy występ Kidnaperów

(x) W Ameryce wywołała powszechne oburzenie afera, która do złudzenia przypomina słynne porwanie i śmierć dziecka Lindbergha.

W pobliżu miejscowości Nashville policja znalazła w lesie zwłoki sześciolatka.

W Ameryce wywołała powszechne oburzenie afera, która do złudzenia przypomina słynne porwanie i śmierć dziecka Lindbergha.

Gdy pana widzę, muszę się śmiać... — oświadczyła mi wręcz.

Gdy Mac Cormik wypowiedział te słowa, jakiś marzący wyraz zagościł w jego oczach. Widać było, że słodką, rasową Conchitę przechowuje nietylko w swym albumie, lecz i w sercu.

Przemierzylem już kawał świata w poszukiwaniu śmiejących się znakomitości, które pragnąłem uwiecznić. Byłem na wyspie Tristan de Cunda, oddalonej od stałego lądu o 5000 kilometrów. Mieszkańcy tej wyspy w liczbie trzystu są wszyscy ze sobą spokrewnieni. Są to potomkowie podoficera angielskiego, Glassa, którego rząd brytyjski zesłał na wyspę Św. Heleny podczas internowania Napoleona. Mimo, że do wyspy tej zawija okręt angielski raz na dziesięć lat, udało mi się tam dostać.

niej dziewczynki, ukryte w ziemi i przykryte zeschniętym listowiem.

Wszczęte natychmiast dochodzenie ustaliło, że są to zwłoki córeczki kupca z Nashville, nazwiskiem Distelhurst. Dziecko zostało porwane z mieszkania kupca przez bandę opryszków, którzy zażądali okupu. Distelhurst zgodził się wypłacić bandytom 5000 dolarów.

Po złożeniu koperty z pieniędzmi w ustalonym miejscu, dziecko miało być odesłane do domu kupca. Tymczasem tylko Distelhurst dotrzymał zobowiązania. Pieniądze zostały złożone, a dziecko jednak kupiec nie otrzymał.

Przeczekawszy jeszcze trzy dni, zameldował o wszystkim policji.

Dziecko zostało porwane w połowie sierpnia tego roku. Policja, mimo docho-

dzi, nie mogła natrafić na ślad bandy „kidnaperów”. Dopiero przed kilku dniami, przypadkowo zupełnie znalaziono zwłoki dziewczynki.

Kupiec, dowiedziawszy się o śmierci dziecka, rozchorował się poważnie. Opinia amerykańska jest poruszona tym no wym wypadkiem. Zamożniejsze rodziny amerykańskie żyją w ciągłym strachu o zdrowie i całość swoich pociech.

WOLNA TRYBUNA

MAŁA P. K. z KIELC: Drogie dziecko, myślę, że jest Pani cokolwiek uprzedzona do rodziców, którzy napewno kochają Panią tak samo jak i Jej siostrę. Jest Pani cokolwiek przewrażliwiona na tym punkcie i należy zwrócić na siebie uwagę, ażeby nie przesadzać. Myśl szukania pracy dla uzyskania całkowitej niezależności jest w zasadzie chwalebna. Nie należy jednak wyjazdu traktować, jak ucieczki z domu. Jestem pewna, uda się Pani przekonać rodziców, iż wyjazd z domu na pewien czas do ciotki, przydałby się Pani bardzo i, że w większym mieście mogłaby Pani znaleźć pracę, albo też wyspecjalizować się w swoim zawodzie.

Mam wrażenie, że modniarstwo, czy kra-
wieczyzna wymaga pobytu przez pewien czas w większym mieście, gdzie nabiera się gustu i przywozi świeższe modele. Rodzice Pani napewno zgodzą się z tem stanowiskiem i dadzą Pani pieniądze na podróż. Zresztą zarabia Pani teraz również trochę i mogłaby Pani zbierać potrzebną sumkę. W każdym razie należy poważnie porozmawiać z rodzicami na temat Pani przyszłości, gdyż czuje się Pani już dorosła i chciałaby zacząć budować sobie swój własny los i założyć podwaliny pod niezależny byt. Oczywiście, że jeżeli rodzice sprzeciwiają się Pani wyjazdowi, należy na miejscu szukać jakiegoś zajęcia, ażeby móc stanąć o własnych siłach. Myślę jednak, że rozsądnym rozumowaniem zdoła Pani swych najbliższych przekonać i zyskać zezwolenie na wyjazd, tembardziej, że jedzie Pani przecież pod opiekuńcze skrzydła ciotki, tak, że nie należy obawiać się skutków Pani niedoświadczenia życiowego w obcym mieście, zdala od rodziców.

Co się zaś tyczy surowego trybu wychowania Pani — to tryb ten usprawiedliwiony jest tem, że rodzice Pani nie chcą jeszcze w Niej uznać dorosłej panny, która może prowadzić już swoje własne życie towarzyskie. Jest to jednak okres przejściowy i rodzice Pani zrozumieją wkrótce, że przestała już Pani być dzieckiem, a zaczęła być dorastającym człowiekiem.

„NIESZCZĘŚLIWA LILKA” z ŁODZI: Fe, tak zaraz myśleć o nieszczęściu... Dzieje się z Panią akurat to samo, co z większością młodych dziewcząt, którym również „strasznie” podoba się jakiś młody człowiek, które są również „strasznie” zakochane i., starając się ukryć tę tajemnicę na dnie serca, czyniąc wszystko co można, ażeby... zrazić do siebie właśnie tego człowieka, na którym im zależy. Jestem pewna, że w stosunku do innych swych znajomych jest Pani szczerą, miłą i naturalną, ale właśnie w obecności tego jednego otacza się Pani maską chłodu, stara się być oziębłą i odpychającą. Nic zatem dziwnego, że młody chłopiec, widząc tego rodzaju postępowanie, nie chce się Pani narzucać i szuka innych znajomości. To jest błędne postępowanie. Nie należy się bynajmniej martwić, czuć nieszczęśliwą i płakać po nocach, ale prościej starać się o to, ażeby przebywać możliwie często w tem towarzystwie, w którym przebywa Pani znajomy. Trzeba być miłą, wesołą, szczerą i koleżeńską, nie drapować się w żadne pozy i nie stroić min. Jeżeli on unika Pani, to ponieważ znać się bardzo dawno, wypada zapytać o to, czemu go nie widać. Zapytać tonem naturalnym ze zwykłą koleżeńską życzliwością. Można raz i drugi kazać go pozdrowić za pośrednictwem wspólnych znajomych i w ten sposób zacieśnić węzeł towarzyski.

Jest Pani zbyt egzaltowana i zbyt nie przejmujesz się Pani temi młodzieńciami miłośnikami. Mimo, iż w Jej mniemaniu jest Pani już poważna (19 lat), traktuje miłość na serio i wie, że to nie jest młodzieńcze uczucie. Ja jednak mam w tej sprawie wyrobione zdanie, które zresztą Pani również podzieli, ale... dopiero za kilka lat. Narazie jednak proszę się tak bardzo nie przejmować tem wszystkim, albowiem świat się nie kończy na jednym panu M.



Polityka

Spokój przed burzą

Revolucja hiszpańska została zgnieciona z całą bezwzględnością przez rząd Lerroux. Centrum ruchu rewolucyjnego, miasto Oviedo w Asturji, zbombardowano strzałami artylerji i bombami z samolotów rujnując doszczętnie setki domów, tak, że stan jego obecny przyrównuje się do stanu belgijskiego Lovanium, po niemieckim bombardowaniu. W Oviedo padło i odniosło rany ponad 6 tysięcy powstańców.

Po blisko dwutygodniowych walkach rząd stał się panem sytuacji, żelazną ręką zgnębiwszy przeciwnika. Bardzo wielu powstańców padło (dotychczas nie dało się ustalić dokładnej liczby) kilka razy więcej odniosło rany. Aresztowanych liczy się na tysiące. Ponieważ nie było dostatecznej ilości miejsc w więzieniach przeto osadzono ich na statkach wojennych stojących w portach. Sądy doraznie rozpoczęły prace, wydając liczne wyroki śmierci.

Pomimo chwilowego całkowitego opanowania sytuacji przez rząd i umocnienia swej pozycji w społeczeństwie, nie można liczyć się ze stabilizacją stosunków w Hiszpanji, a rewolucjonistów uważać za pokonanych. Spokój w Hiszpanji może trwać bardzo niedługo.

Niebezpieczeństwo grozi zarówno ze strony przeciwników socjalistyczno-komunistycznych, jak i tych, dzięki którym rząd zwyciężył — partji agrarnej Gila Roblesa. To ostatnie niebezpieczeństwo nawet jest bliższe.

Gil Robles, którego błyskawiczna karjera polityczna przypomina karierę Hitlera, jest jak każdy człowiek tego pokroju — ambitnym i żądnym władzy. Niewątpliwie nie zadowolni się rolą najbardziej wpływowego przywódcy parlamentarnego, lecz sięgnie po władzę, i to władzę dyktatorską. Dotychczasowy rząd Lerroux jak i prezydent Zamorra są demokratami, zwolennikami rządów parlamentarnych. Można przypuszczać, że gwałtowne objęcie rządu przez Roblesa nie obeszłoby się bez wstrząsów wewnętrznych.

Nie można liczyć na długotrwały spokój ze strony syndykalistów socjalistycznych oraz separatystów katalońskich. Katalonia marzy o izolowaniu się od centralnego rządu w Madrycie. Czekają tylko odpowiedniego momentu, aby znów się separować. Takim momentem może być, czy to zamach stanu Roblesa, czy też nowa ruchawka socjalistyczna.

Spokój, jaki chwilowo zapanował w Hiszpanji, jest tylko ciszą przed burzą, która może wybuchnąć tada chwila.

Akcja przeciwko mężatkom

rozszerzą się na cały kraj

(v) Hasło usuwania z posad kobiet zameżnych, których mężowie posiadają źródło zarobków, wystarczające na utrzymanie domu, stało się zarażliwe i rozszerzyło się obecnie na całą Polskę.

Akcja ta została zapoczątkowana przez łódzki komitet międzyorganizacyjny, w skład którego wchodzi organizacje społeczne i zawodowe w Łodzi.

Obecnie, jak się dowiadujemy, sprawa rugowania mężatek i emerytów ma być rozpatrywana na najbliższym zebraniu Rady Naczelnej Unji związków zawodowych pracowników umysłowych w Warszawie i rozszerzona na wszystkie oddziały Unji. Ponieważ oddziały te znajdują się niemal w każdym mieście Polski, akcja usuwania mężatek, o bejmie zatem cały kraj.

Skróty telegraficzne

— Ruch graniczny między Austrią a Jugoslawją został nagle zamknięty. Równocześnie Austrija zgromadziła swe wojska nad granicą Jugosłowiańską w związku z zaostrożoną sytuacją na Bałkanach.

— Ambasador Laroche wręczył min. Beckowi notę rządu francuskiego w sprawie projektu o wzajemnej pomocy.

— Trybunał apelacyjny w Turynie powziął decyzję niewydawania dr. Pavelicza i Kwaternika, — aresztowanych we Włoszech, władzom francuskim.

— Premier dr. Kozłowski podpisał projekt nowej ustawy zwiększającej podatek od cukru.

— Znana aktorka Brygida Helm skazana została na dwa miesiące więzienia za przejechanie jakiejś kobiety.

Dom samobójców

Wczoraj wyskoczyła z trzeciego piętra tegoż domu młoda służąca

Łódź, 27 listopada.

W swoim czasie donosiliśmy o „domu samobójców“, mieszczącym się przy ul. Andrzeja 7. Obecnie jednak znalazł się inny dom w Łodzi, który pod względem ilości samobójstw zasługuje na pierwszeństwo. Dom ten mieści się w samym sercu naszego miasta, bo przy ul. Piotrkowskiej Nr. 56.

W ciągu ostatnich dwóch lat pozbawiło się życia w tym domu 6 osób.

Pierwszym samobójcą był jakiś starszy mężczyzna, który skoczył z okna 3 piętra klatki schodowej. Nazwisko jego zostało przez policję ustalone, i stwierdzono, że był to zbankrutowany kupiec łódzki.

Już po kilku miesiącach powiesił się na płatem piętrze, pod strychem, lokator tego domu — wreszcie zwywano

jeszcze pogotowie do lokatorów, którzy w celu samobójczym wyskoczyli z okien swych mieszkań.

Wczoraj w godzinach popołudniowych, przerażeni lokatorzy uirzeli jakąś młodą kobietę, stojącą na parapacie okna w mieszkaniu u. Makler, znajdującym się w ostatniej lewej oficynie na trzecim piętrze. Nim zdołano zapobiec nieszczęściu, młoda dziewczyna skoczyła na podwórze. Zawezwano pogotowie miejskie. Lekarz skonstatował złamanie obu nóg i lewego ramienia, po czym w stanie groźnym przewiózł desperatkę do szpitala im. Prezydenta Mościckiego.

Samobójczyni, 21-letnia służąca p. Makler, Marja Chudaś, pozostawiła list do rodziny, pisany prawdopodobnie krótko przed rozpaczliwym krokiem, pełen rezygnacji i rozpacz. Okazało

się bowiem, że przyczyną desperackiego kroku był zawód miłośny. Chudasłówna miała narzeczonego, jednego z młodych robotników Monopoli Spirytusowego. Niedawno jeszcze Chudasłówna wierzyła, że ukochany pojmie ją za żonę. Jednak, gdy przed kilku dniami dowiedziała się strasznej prawdy, że była tylko zabawką w rękach „ukochanego“ — popadła w depresję duchową i postanowiła skończyć z życiem.

W liście do rodziny prosiła, by nie wzięła jej tego kroku za złe. Schodzi ze świata, gdyż nie może przeboleć ciosu, którą ją dotknął. (gr.)

Nocy ubiegłej, mimo wielkich starań ze strony lekarzy szpitala, Chudasłówna zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Tytoniowe kłopoty łódzkich palaczy
Liczne protokoły spowodowały zniknięcie wyrobów gdańskiego monopolu

Łódź, 27 listopada.

(bt) W swoim czasie donosiliśmy, że sprzedawcy wyrobów tytoniowych uprawiają pasek, sprzedając tytonie gdańskie („Holenderski“ i „Rosyjski“) po ce-

nie znacznie stosunkowo wyższej, od przewidzianej cennikiem.

Jak się w związku z tem dowiadujemy — łódzki urząd akcyz i monopoli przeprowadził szereg rewizyj, sporzą-

dając liczne protokoły za pobieranie cen wyższych, niż ustalone. W rezultacie tytonie gdańskie zniknęły zupełnie z sprzedaży.

W sferach sprzedawców tytoniowych tłumacza, że jakkolwiek tytonie gdańskie są dopuszczone do sprzedaży w Polsce, to jednak poszczególne hurtownie zmuszone są sprzedawać tytonie ten drogą zamówień prywatnych, co pociąga za sobą koszty, które likwidują sobie dostawcy gdańskiego towaru przez podwyższenie cen.

Ponieważ urząd akcyz i monopoli stoi na stanowisku, że wyroby gdańskie nie mogą być sprzedawane w Polsce drożej, niż przewiduje cennik, a z drugiej strony wobec tego, że hurtowniom nie kalkuluje się przestrzeganie cen faktycznych — do czasu jakiegoś uregulowania tej sprawy, wymienione wyżej wyroby gdańskiego monopolu tytoniowego nie będą w Łodzi sprzedawane.

Alkoholizm

wśród młodzieży robotniczej

Łódź, 27 listopada

(k) — Ostatnio, w publicznych szkołach zawodowych i dokształcających w Łodzi, przeprowadzono ankietę w sprawie alkoholizmu i nałogowego palenia wśród młodzieży rzemieślniczej.

Ankieta, poparta badaniami lekarskimi, wykazała, iż procent palących uczniów dochodzi przy starszych rocznikach do 25 proc., zaś pijących alkohol do 8.3 proc. Na 5000 zbadanych uczniów, paliło 12, zaś piło 67.

Największy odsetek alkoholików zaobserwowano wśród młodocianych pracowników mularskich i malarskich, drukarzy, introligatorów i lakierników

8 tonnowy tank pancerny
wybudowany został w Ameryce

Waszyngton, 27 listopada.

W min. spraw wojskowych odbył się tu pokaz 8-tonnowego tanku pancernego który w ciągu minuty przebywa 2500 metrów nierównego terenu. Tank uzbrojony jest w 3 karabiny maszynowe. Załoga jego składa się z kierowcy i 3 ludzi do obsługi broni. Obsada chroniona jest przez grube płyty pancerne.

Koszty produkcji tanku wynoszą 30.000 dolarów. Fabryki mają te tanki produkować serjowo.

Spirytus w restauracjach
Mylna interpretacja przepisów
przyczyną nieporozumień

Łódź, 27 listopada.

(bt) Ostatnio ukazały się nowe przepisy, dotyczące sprzedaży wyrobów monopolu spirytusowego. Wedle brzmienia tych przepisów — w restauracjach dozwolona jest sprzedaż napojów alkoholowych o mocy wyższej ponad 45 procent. Opierając się na tym przepisie — liczni restauratorzy łódzcy wprowadzili sprzedaż spirytusu na kieliszki co spowodowało, że właścicielom tych restauracji sporządzono w szeregu wypadków protokoły.

Jak informują powołane do tego władze — nowe przepisy nie zezwalają na

wyszynek spirytusu w restauracjach. — Każda restauracja ma prawo sprzedawać spirytus w zamkniętych flaszkach, dla celów domowych. Tak samo restauracje mają prawo sprzedawać wszystkie inne wyroby alkoholowe, zarówno monopolu, jak wódki gatunkowe, wina i t. d. — w naczyniach zamkniętych, bądź do spożycia na miejscu. Nie mają jednak prawa sprzedaż spirytusu na kieliszki.

W każdym wypadku stwierdzenia, iż sprzedaż taka ma miejsce, winni będą karani grzywną.

Włosi zaatakują front filmowy całego świata

Na rozkaz Mussoliniego budowane jest całe miasto filmowe

Rzym, 27 listopada

(Tel. wł.) Przemysł filmowy włoski czyni wielkie przygotowania na rok 1935. Pragnie on uczynić atak na filmowy front całego świata. W tym celu buduje się obecnie całe miasto filmowe Tirrenia, które ma być włoskim Hollywood. Mussolini osobiście interesuje się tą sprawą. Udzielił on dokładnych wskazówek w sprawie propagandy filmu włoskiego. Za całość przemysłu filmowego odpowiedzialny jest pierwszy w dziejach świata wice - minister filmowy p. Ciano.

Pierwszym wielkim filmem włoskim, wyprodukowanym przez nowe towarzystwo „Allianza Cinematografica Italiana“, będzie życie znanego kompozytora

Bellini.

Pozatem nowa wytwórnia zamierza wyprodukować 12 wielkich filmów w języku angielskim. Kontrakty na ulokowanie tych filmów na rynku angielskim i amerykańskim są już podpisane. Wytwórnia wypuści na rynek filmy w innych jeszcze językach europejskich.

Głównie jednak operować będzie filmem włoskim. Mussolini znajduje się w kontrakcie ze znanym przemysłowcem z Hollywood, Jackiem Cohnem. Wytwórnia Cohna „wypożycza“ Włochom znanego reżysera Franka Capra, (Włocha z pochodzenia). Capra ma zrealizować wielki włoski film z udziałem sił lądowych i morskich.

KULA POŁOŻYŁA TRUPEM SZOFERA

Mimowolny zabójca skazany na 6 miesięcy więzienia

Włocławek, 27 listopada.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Włocławku zasiadł woźny miejscowego starostwa Józef Lewandowski, któremu akt oskarżenia zarzucał mimowolne zabicie.

Sprawa ta budziła wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa włocławskiego, to też galerja była wypełniona po brzegi.

W dniu 28 września do gmachu sta-

rostwa przybył szofer Eugeniusz Grochulski z Płocka. Woźny wziął rewolwer i począł przy nim manipulować.

Nagle padł strzał.

Kula rewolwerowa ugodziła szofera. Wkrótce wyzionął on ducha.

Oskarżony ze skruczą przyznał się do winy prosząc sąd o łagodny wymiar kary. Sąd ogłosił wyrok, mocą którego mimowolny zabójca został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Z dnia

Tragedja głodnej inteligencji

Los bezrobotnych robotników fizycznych nie jest godny zazdrości. Niemniej jednak większość robotników, po wyczerpaniu ustawowych zasiłków otrzymuje zapomogi z Funduszu Pracy, bądź też angażowana jest na dorywcze zajęcia (sezonowcy).

Najbardziej tragicznym jest jednak los bezrobotnego „inteligenta”, który po wyczerpaniu zasiłków pozostawiony jest dostojnie na tasce losu. Ci ludzie skromni, milczący — to element najniebezpieczniejszy, albowiem nie umie głośno krzyknąć, rozpierać się łokciami i często poradzić sobie w jakikolwiek inny sposób, aby zdobyć chleb dla siebie i rodziny.

W Łodzi jest około tysiąca wyrzucenych poza nawias społeczeństwa ludzi, którzy w dobre dzisiejszej należą do kategorii ludzi niepotrzebnych. Tysiące inteligentów, którzy zarejestrowani są w P. U. P. P. Licząc z pewną dozą prawdopodobieństwa, że liczba tych, którzy wyczerpali już swój okres zasiłkowy jest przynajmniej półtora raza wyższa, w mieście naszym jest około 2 i pół tysiąca bezrobotnej inteligencji o którą się nikt nie troszczy. Do niedawna jeszcze istniały specjalne kuchnie dla bezrobotnych pracowników umysłowych w parku Sienkiewicza, gdzie buchalter bez pracy, głodna biuralistka i wynędzniały nauczyciel dostawali gorącą strawę za minimalną opłatą. Kuchnie te nie wiadomo czemu zostały zlikwidowane. Trudno przypuszczać, ażeby narzekaly one na brak frekwencji...

Tragedja głodnego inteligenta jest straszna. Robotnik łatwiej znosi niepowodzenia życiowe, gdyż od młodości boryka się z losem, zaś inteligent jest często bezbronny wobec walących się na niego przeciwności i niepowodzeń.

Tragiczny los bezrobotnych inteligentów powinien, w obliczu zbliżającej się zimy, zastanowić poważnie tych wszystkich, którzy z racji piastowanego urzędu, predystynowani są do opieki nad nimi.

Dziurawy antek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Sułk. S. Gorfieina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembelskiego (Andrzeja 28), Szymańskiego (Przedzeczna 75).

Zaginęła suczka

rasy ratler wabi się Pifli, odprowadzić Zachodnia 59. I piętro front za wynagrodzeniem.

Utworzenie spółdzielni chałupników

Dlaczego za ubranie wartości 10 zł. płaci się 120 zł? Hurtownicy dorabiają się fortun na nędzy parjasów brzezińskich

Łódź, 27 listopada.

(k) — Z niezmiernie ciekawym projektem wystąpił jeden z kupców łódzkich, który podjął już odpowiednie kro-

ki w sprawie zorganizowania handlu ubraniami, wyrabianymi przez chałupników brzezińskich, na sposób spółdzielczy, to znaczy, żeby każdy z wyrabiających ub-

rania był jednocześnie kupcem. W ten sposób chałupnik otrzymałby należyte wynagrodzenie za swą pracę, a kupujący ubranie w każdym mieście płaciłby za nie tyle, ile ono jest rzeczywiście warte.

Dotąd bowiem za ubranie, kosztujące w Brzezinach, Zgierzu lub Pabjanicach 10 do 16 złotych, płaci się w Warszawie, Krakowie, Łodzi i t. p. 80 do 120 złotych. Cała ta różnica, wynosząca kilkadziesiąt złotych staje się zyskiem hurtowników, żerujących na chałupnikach brzezińskich.

Na czym polega wyzysk, uprawiany przez hurtowników? Oto każdy prawie hurtownik, który nabywa gotowe ubranie — jest jednocześnie dostawcą materiałów dla swojego chałupnika. A że materiałów dostarcza na kredyt, trzyma przeto tym kredytem chałupnika w ręku.

O tem, ile chałupnik brzeziński dostaje za swoją ciężką 12-godzinną pracę, pisaliśmy już nieraz. 90 groszy za uszycie jesionki, zł. 1.20 za uszycie palta, 45 groszy za uszycie ubrania i 10 groszy za uszycie spodni — oto są ceny, pobierane przez chałupników. Jasnem jest, że te zarobki starczą ledwo na wyżywienie, na łyżkę ciepłej strawy i na odżywianie się kartoflami przez cały tydzień. Chałupnik nie może zaoszczędzić ani grosza na materiały i musi je brać od hurtownika, który jest równocześnie odbiorcą wyko-

naney roboty. Najciekawszym zaś w tej całej sprawie jest to, że hurtownik również bierze na kredyt materiały z fabryk bielskich, czy łódzkich. W ten sposób hurtownicy tandety, nie płacąc podatków i pracując jako „agenci” fabryk tkackich łódzkich i bielskich dorabiają się ogromnych fortun.

Projekt kupca łódzkiego zmierza do utworzenia spółdzielni, któraby wprost od chałupników kupowała wyprodukowaną konfekcję. Chałupnicy ułożyliby sobie w ten sposób, zawierając osobne umowy z fabrykami o dostawę materiałów, klient nabywałby ubranie po właściwej cenie a hurtownicy zostaliby pozbawieni nieuczciwych, a horendalnie wysokich zysków.

Groźne pożary we wsiach Kilka osób poparzonych. — Znaczne straty materialne

Łódź, 27 listopada.

Pożary na wsi dały się podzielić na dwie grupy: letnie i zimowe.

Latem przeważnie pożary powstają wskutek suszy, kiedy to przy najmniejszej nieostrożności obchodzenia się z ogniem zajmują się strzechy i zbiory.

Zimą najczęstszą przyczyną ognia jest silniejsze palenie w piecu i wadliwe urządzenie przewodów kominowych.

We wsi Juljampol, gminy Rudniki w województwie łódzkim, spaliła się stodoła ze zbożem niemłóconem, słoma i narzędziami rolniczymi, należącemu do Marcina Ringa. Ponadto spłonęły żywcem dwa konie, znajdujące się w stajni.

We wsi Radoszewice na szkodę Stanisława Deresza spalił się dom mieszkalny, poczem ogień przetrzucił się na

stodołę, w której spłonęły 3 świnie. — W czasie akcji ratowniczej uległ silnemu poparzeniu Deresz, jego żona i czteroletnia córeczka. Ofiary żywiołu umieszczono w szpitalu.

We wsi Żarnowice Duże, gminy Bogusławice, na szkodę Antoniego Serwy spaliły się zabudowania gospodarcze, jak stodoła, dwie szopy, chlew i dom mieszkalny, wartości ogólnej około 20 tysięcy zł.

Ponadto we wsiach Iwanowice, Wójcice i Ruchowo spłonęły ruchomości i domy mieszkalne kilku gospodarzy. Straty, powstałe wskutek pożarów są dość znaczne.

We wszystkich wypadkach policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia przyczyny wybuchu pożarów. (gr.)

Radioprogram

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

WTOREK dnia 27-go listopada.

12.10. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. — 12.10—12.45: Koncert orkiestry Karasińskiego i Katuszka. 12.45—13.00: Opowiadanie dla dzieci młodszego p. t. „Przygoda Pieska” — wygłosi Pan Kapitan. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.30: D. c. koncertu zespołu Karasińskiego i Katuszka. 13.30—15.30: Przerwa. 15.30—15.35: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.05: Lekka muzyka dwufortepianowa w wyk. Jakóba Gimpla i Wł. Szpilmana.

16.05—17.45: Koncert orkiestry Tychowskiego i Wróblewskiego.

16.45—17.00: Skrzynka P.K.O.

17.00—17.25: Recital śpiewaczy Wandy Łozińskiej.

17.25—17.35: Skrzynka językowa — omówi prof. Stanisław Słoński.

17.35—17.50: Rossini — Uwertura op. „Wilhelm Tell” (płyty).

17.50—18.00: Skrzynka techniczna — korespondencję omówi i porad technicznych udzieli kierownik techniczny rozgłośni łódzkiej p. W. Gawroński.

18.00—18.10: Muzyka (płyty).

18.10—18.15: Repertuar teatrów.

18.15—18.45: Sonata w wyk. Mieczysława Fliedderbauma (skrzypce) i Jerzego Lefelda (fortepian). W programie Mendelsohn i Debussy.

18.45—19.00: „Pan Tadeusz w słowiańskich przekładach” — szkic literacki, wygłosi prof. dr. Józef Gołabek.

19.00—19.20: Muzyka salonowa w wykonaniu orkiestry Bohemias (płyty).

19.20—19.30: Pogadanka aktualna.

19.30—19.45: Recital śpiewaczy Konrada Żelchowskiego.

19.45—19.50: Odczyt. progr. na dzień następn.

19.50—20.00: Wiadomości sportowe.

20.00—20.45: „Wesoły Wiedeń” — wielkie potpourri w układzie Tad. Seredyńskiego. Wykonawcy: orkiestra pod dyr. Tad. Seredyńskiego, Tadeusz Jasłowski (tenor) zespół rewersersów „Wesoła Piątka” i lwowski kwartet Schramla. (Transm. ze Lwowa).

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce?”

21.00—22.00: Reportaż muzyczny w opracowaniu Michała Jaworskiego.

22.00—22.15: Koncert reklamowy.

22.15—22.45: Muzyka tan. z danc. „Paradis”.

22.45—23.00: Muzyka (płyty).

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.30: D. c. muz. tan. z danc. „Paradis”.

DZIŚ SŁUCHAMY:

20.00: LWÓW. „Wesoły Wiedeń”.

20.00: BEROMÜNSTER. Koncert symfoniczny.

20.00: MOSKWA (Kom.). Opera.

20.05: WIEDEN. Opera.

20.10: FRANKFURT. Koncert muzyki polskiej.



Agent „R”

35

Sensacyjna powieść szpiegowska. Napisał specjalnie dla „Expressu” Adam Nasielski

Wy dostał się wreszcie z szybu i znalazł się znów w korytarzu. Świeca latarką w ciemnościach, wprost nieprawdopodobną szybkością. Jeszcze raz obmacał krawędź kwadratu, przez który przedostał się tu z hali tortur po przesunięciu obręczy „koła łamań”. Naprawdę. Ani drgał.

Zawrócił i znów znalazł się na progu krawędzi szybu. Ujrzał punkcik światła na dnie. Zbliży się ono, ku górze — to nadchodzi Fulton ze swymi ludźmi.

Sytuacja naprawdę beznadziejna. A

przecież on nie powinien wpaść w ręce Fulтона. On musi uciec i zawiadomić o wszystkim Allana. Oparł się o kant muru i natychmiast oderwał się odeń, drząc na całym ciele z silnego zdenerwowania. Myśli uderzały lawiną o płat móżgowy. Był w potrzasku. Ani za siebie, ani...

Ujrzał w świetle połyskującej latarki w szybie jakiś matowolśniący przedmiot. Rewolwer, jest zgubiony, o ile nie znajdzie wyjścia.

I wówczas to przypomniał sobie o ostatniej ewentualności. Oświetlił oświetlony szybu i postanowił zaryzykować. Przecież niewiele już miał do stracenia. Nigdy nie zdołałby zapomnieć swego skoku w czarną ciemność nad przepaścią. Trwało to przecież tylko sekunde, zdawało mu się, że wiek cały minął nim stopy jego dosięgły... podłogi po drugiej stronie korytarza.

Poczuł twardy grunt pod nogami i biegł przed siebie, jak opętany. Trzy-

mał ramiona wyciągnięte przed sobą, bo latarkę gdzieś zgubił, to ocaliło go od ponownego rozbicia głowy...

Wyrzwał pięścią w twarde jak głaz mur — zaklął. I znów przed siebie. Prędko. Jaknajprędzej. Dokąd? — Na zatracenie, czy ku ocaleniu. Wszystkie jedno. Byle dalej. Ogarnięty był panicznym strachem — on, nieprzywykły do takich sytuacji, w jakich potrzebna jest zimna krew i stalowe nerwy, on, mól książkowy, którego wrzucano nawet opisy takich przygód w literaturze — a cóż dopiero ponura groza ich rzeczywistego wyglądu.

Znów zakręcił. I jeszcze jeden. Dokąd wiedzie ten labirynt i jak się zakończy ten maraton paniki i śmiertelnego przerażenia.

Bieg zmęczył go, zmniejszył tempo wydatnie i posuwał się już bardzo powoli. Naraz — stop! Ani kroku dalej nie mógł się posunąć.

Stał w jakimś leju czy szybie, podobnym kształtem do wydłużonej beczki. Coś, niby... studnia. Spojrzył w górę i wydał mimowolne westchnienie ulgi. Nad nim widniał okrągły skrawek nieba. Był tak oszołomiony, że zorientował się dopiero teraz, chociaż było to możliwe i przedtem — spowodu jasności, panującej w studni! Odwrócił się i ujrzał zwisający z żorawia sznur, czy linę stalową? mniejsza o to.

Za nim i nad nim panowała cisza. Widocznie zgubili jego ślady. A może biegają za nim w pewnej odległości. I za

chwile będą tuż, tuż. Ta myśl wlała nowe siły w jego wyczerpane tkanki mięśniowe. Uchwycił pięściami linę i wolno wspiął się ku górze. Trwało to do brych dziesięć minut, nim wreszcie dosięgnął ocembrowania i przewindował się na trwałe grunt.

Tu dopiero opamiętał się. Przecież — w strachu o swe życie — zapomniał nawet o Dolly. A został, aby ją odnaleźć, ocalić. Nie — zorientował się — stanowczo nie nadawał się na... szpiega, na agenta „R”. To zawód zbyt niebezpieczny dla człowieka, który z zamiłowania studjował filozofię w Cambridge.

I znów ogarnęły go czarne myśli o przyszłości. Co będzie, gdy wydestynuje się już z tego chaosu wydarzeń i uniknie zemsty Fulтона. Co uczyni wtedy. A Dolly...

Myśl ta uderzała mu do głowy, niby obuchem. Postąpił jak tchórz — uciekł, choć słyszał krzyk kobiety, może krzyk Dolly. I przedtem jeszcze — po stąpił jak dzieciak. Wpadł do pokoju, zagroził rewolwerem obu opryszkom i nie umiał wykorzystać sytuacji konsekwentnie. Taki Allan na jego miejscu wiedziałby jak działać. A on — nędzne zero życiowe, rozbitek. Czem było jego życie dotychczas — rozpędem młodości, nabranym w życiu rodzinnym. Żadnego utrwalenia bytu, żadnej bazy życiowej. Wegetacja z rozpędu.

(dalszy ciąg jutro).

Napisał:

Jan Aleksander

Katka

Djablica

Sensacyjny

romans

współczesny

100

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Warden, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podejrzanie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia Śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisła kurczowca w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak napróżno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pscopolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talarczyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka...

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czułą opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wpróżdy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą ważność. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarkę, który został wydany z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usłonić o rękę Justy, przyczem chodzi mu nie o jej serce, lecz — przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją nędza głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Troca-dero” fortancerkę Irmę, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawił się jej jako dr. Daniel. Opiekunem Irmę jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokaina, który podobnie jak hrabia, chce wylapać z rąk Justy wygrany milion. W tym celu każe Irmie odszukać Świdelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry’ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobiera sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwe”.

Iрма dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Świdelskim.

Mimo to nie przestała go kochać.

Ale Tad nie zwraca na nią uwagi, gdyż jest w tym czasie zajęty wraz z Pieczarkiem szukaniem sprawcy zabójstwa Wardana.

Po wielu staraniach Pieczarek wykrył mordercę. Tad postanawia wtedy udać się do policji, by wyświecić całą sprawę, lecz w tej chwili z rozkazu Emila obydwoj zostają porwani przez Krzywego Józwe i wtrąceni do ciemnego lochu.

W prasie natomiast ukazuje się wieść, że Świdelski zatonął...

Justa nie znając prawdy, myśli, że jej ukochany Tad naprawdę nie żyje. Jej również niezbyt wesoło się powodzi. Po okresie straszliwej nędzy uzyskała wreszcie posadę, gospodyni w pałacu bogatego finansisty Wentala. Dzięki swej dobroci zyskała sobie wkrótce serce pani Marii Wentalowej, która bardzo ją polubiła.

Harry dowiedział się o tem i skupił wszystkie weksle Wentala, który znalazł się u progu ruiny. Teraz Harry postawił mu warunek: — albo Wental namówi Justę do ożenku, albo wszystkie jego weksle pójdą do protestu...

Oficjalne zaręczyny mają nastąpić w Noc Sylwestrową.

Tymczasem zdarzył się nieprzewidywany wypadek. Irma — fortancerka z „Troca-dero” — która kochała się w Tadi, wyszła zamaż z księcia Tulabę - Wyżomirskiego i po pobycie zagranicą wróciła do Polski, by dowiedzieć się czegoś o Świdelskim.

Emil zapewnia ją, że Świdelski nie żyje, lecz Irma nie wierzy. Udało jej się nawiązać tajemniczy kontakt z dawnym kamratem Krzywego Józwy. Morusem, który żywił urazę do Józwy i chciał się na nim zemścić.

Morus namawia Józwe na wyprawę złodziejską, podczas której Józwa zostaje schwytyany i osadzony w więzieniu.

Teraz Morus wypuszcza na wolność Tada oraz Pieczarkę, którzy wyjeżdżają do Zakopanego, gdzie przebywa również Justa z Harrym.

Następnego dnia napróżno Tad czekał w Warszawie na telefon Justy. Zadzwonił do Zakopanego, lecz odpowiedziano mu, że Justa wyjechała wraz z Webstem.

Następnego dnia Harry opowiada Emilowi co się stało. W centrali loterji dano im przekaz pieniężny, który zabrał Harry.

Przekaz ten ma być płatny dopiero za 10 dni. Tymczasem Justa rozchorowała się ciężko i leży w pałacu Wentala.

Hrabia przybywa do niej z trucieżnymi czekoladkami, lecz Justa odmawia skosztowania słodyczy.

W chwili, gdy hrabia chce otruć Justę, zostaje aresztowany. Tad przesłuchuje go wraz z komisarzem w Urzędzie Śledczym.

Hrabia nie chce przyznać się do winy, lecz okazuje się, że zdradził go już Harry Webst.

Hrabia drgnął, ale nic nie odparł. — Tad ciągnął dalej:

— Powiem panu nawet więcej... Pan

nie był sam... Szedł pan owego fatalnego ranka w towarzystwie pewnego podejrzanego jegomościa, którego potem przeważaliście „Starym”. Nie wymieniamy narazie jego nazwiska, póki jeszcze nie został aresztowany. Ale bądź pan spokojny... Stary za kilka godzin znajdzie się za kratkami... Otóż szedł pan wtedy ze Starym... I w pańskiej głowie właśnie powstał wtedy plan odebrania losu Juscie... Ale sam nie chciał pan zabierać się do tej zbrodni... Wysłał pan „Starego”... I Stary poszedł... Bo musiał pójść... Bo wiedział, że jeżeli nie pójdzie, nie dostanie od pana ukochanego ponad wszystko „koku”, bez którego nie mógł już żyć. A więc Stary poszedł do suteryny, a pan przechadzał się przed domem na ulicy Piasecznej... Teraz już chyba nie jest dziwne, co pan o tak wczesnej porze robił na ulicy Piasecznej... Teraz już jest wszystko zrozumiałe... W tym czasie pan i Justa po kłótni z mężem uciekli z domu... Dla pana była to gratka nielada... Jeżeli Justa wyszła, to znaczy, że w domu pozostał tylko jej mąż z dzieckiem... Stary łatwiej da sobie radę... I zaczął pan kusić Justę rozmową, żeby ją tylko zagadać, żeby nie wróciła do domu przed ucieczką Starego... Wszystko zostało do brzo omysłone... Stary załatwił się szybko... Uciekł w porę... Los zabrał ze sobą... Ale jemu był on niepotrzebny... Jemu potrzebna była tylko kokaina. — Więc oddał panu ten los, który dla niego był bezwartościowym papierkiem, a pan zabrał się do dalszej roboty, dobierając sobie do pomocy Harrego i Emila... Pozostaje jeszcze do wytłumaczenia sprawa Czarnego Pajaka... To było dla mnie największą zagadką... Ale i to panu wytłumaczę w krótkim czasie, gdy tylko Stary znajdzie się w naszych rękach... Czy tak było?..

Hrabia nie mógł nic odpowiedzieć. Wyciągnął tylko rękę i jęknął:

— Wody...

Podano mu w szklance trochę wody. Wypił jednym haustem, potem odetchnął głęboko i zwracając się do Tada, rzekł:

— Niech mi pan powie tylko jedno... W jaki sposób dowiedział się pan, kim jest „Stary”?..

— A więc pan to wszystko potwierdza, co powiedziałem?... Doskonale... — A jak wpadłem na ślad Starego, o tem pomówimy niebawem...

Hrabia już o nic więcej nie pytał. Kłamstwa jego zostały dostatecznie przyswożone. Nie mógł się już bronić. Harry już przed nim wszystko wyśpiewał.

Wszystkiemu winien Harry. Stchórzyl. Ale skąd on się tu wziął?... Czyżby go przylapał w chwili, gdy uciekał z klejnotami Emila?..

Domwsty te nie odpowiadały prawdzie. Hrabia przekonał się o tem wkrótce. W pewnej chwili bowiem ko-

misarz Łaba podsunął mu papier oraz pióro i rzekł:

— Zechce pan napisać list pożegnalny do swego przyjaciela...

— Do jakiego przyjaciela? — zdziwił się hrabia.

— Do pana Emila...

— Dlaczego mam się z nim pożegnać?..

— Nie zadawaj pan zbyt wielu pytań. Pan Webst też o nic nie pytał tylko napisał i basta!

Hrabia spojrział na Harrego... Teraz już wszystko zrozumiał... Więc list Harrego do Emila i do Justy został sfa-brykowany tutaj w urzędzie śledczym, ażeby nikt się nie domyślił, że Harry został aresztowany!... To był sprytny pomysł!... Dzięki temu manewrowi hrabia wpadł zniemacka w zastawione nań sidła!

— Niech się pan nie zastania, panie hrabio... Proszę pisać... — nalegał komisarz Łaba.

— Kiedy nie wiem co mam pisać...

— Niech się pan nie trudzi... Proszę wziąć tylko pióro do ręki... Już my panu podyktujemy...

Hrabia ujął pióro.

Tad przespacerował się kilka razy po pokoju i zaczął dyktować:

— Szanowny Panie Emilu!

Zechce mi pan łaskawie wybaczyć, że poszedłem w ślady pańskiego siostrzeńca i również pozwoliłem sobie pana opuścić w tak krytycznej chwili. Czynię to jedynie dla dobra pana, albowiem dowiedziałem się w ostatniej chwili, iż policja jest już na moim tropie. W przeciwieństwie do Harrego nie okradam pana, lecz lecę całkowicie na pańską wspaniałomyślność, wierząc, że pan mnie również nie okradnie...

Nie mogę panu jeszcze podać mojego adresu, ale w najbliższych dniach powiadomę pana dokąd ma pan przesłać należącą mi się część pieniędzy. Wiem z wiarogodnych źródeł, że pan jeden jest poza podejrzaniem policji i dlatego może pan spokojnie w oznaczonym terminie podjąć pieniądze w banku. Sądzę, że będzie pan przygotowany już na wyjazd i zaraz po odebraniu pieniędzy wsładzie pan do pociągu, by czempredzej się ulotnić. Życzę więc panu powodzenia i jeszcze proszę o nienawianie mnie w karatkę! Hr. Ewald Stur.

Hrabia wypisał wszystko jak mu kazano. Tad przejrzał, skinął głową i schował list do kieszeni.

— W porządku... — oświadczył.

Komisarz Łaba dał znak i policjanci wyprowadzili obydwoch aresztantów.

Rozdział 99

Na tropie.

W knajpie „Pod sroka” zbierała się zazwyczaj śmietanka miejskich szumowin. Nazajutrz po aresztowaniu hrabiego do knajpy tej weszli dwaj wywiadowcy — Talarczyk i Mik.

Na ich widok cała „ferajna” od razu przycichła.

Talarczyk stanął na progu z rękoma w kieszeniach i powiódł dokoła wzrokiem z poza spuszczonej brwi.

— Siedźcie spokojnie... — zwrócił się do nich. — Ja tylko tutaj w pewnej sprawie...

Mimo tego uspakajającego przemówienia nikt nie śmiał jeszcze wrócić do przerwanej rozmowy. Wszyscy wlepili wzrok w wywiadowcę, który wraz ze swym towarzyszem zbliżył się do wolnego stolika.

Właściciel knajpy podszedł do nich natychmiast i kłaniając się nisko, zapytał:

— Czem mogę służyć łaskawym panom... A może zaprowadzić do osob-

nego pokoju?..

— Nie trzeba... — odparł krótko Talarczyk. — Niech się pańscy mili goście nie krepują. My zaraz stąd wyjdziemy.

Gospodarz stał ciągle w zgietej pozycji. Talarczyk rozglądał się bacznie dokoła. Wreszcie zapytał:

— Kto jest ten brunet, siedzący tam przy stoliku?..

— Który?... Ten z wasami?..

— Tak.. To, widzę, jakiś nowy gość... Dawno już tu jest u was?

— Nie, proszę pana... Dziś poraz pierwszy...

— Co za jeden?..

— Bezrobotny, proszę pana...

— Dawaj go pan tutaj!

Gospodarz pobiegł do wskazanego stolika i szepnął coś brunetowi. Bezrobotny spojrzął groźnie na wywiadowców i jakgdyby pytał: — czego oni ode mnie chcą?..

Ale gospodarz namawiał go, widąc,

do niestawiania oporu, gdyż, ociągając się, wstał i podszedł do stolika wywiadowców.

— Czy panowie mają do mnie jakiś interes?... — zapytał niechętnie.

— Owszem... — odparł Talarczyk.

— Siadał pan... Panie gospodarzu!.. Wódke!

Wkrótce znalazła się na stole flacha wódki i trzy kieliszki oraz talarczyk z zakaskami

Talarczyk nalał trzy kieliszki i rzekł:

— No, wypijmy za pomyślność naszej sprawy... Siup!

Tracili się kieliszkami.

— Jak się pan nazywasz? — zapytał Talarczyk, odstawiając pusty kieliszek.

— Jan Zbaraż... — odparł brunet.

— Zbaraż?... Zdaje się, że nie notowany jeszcze...

— Niby gdzie?..

— Ano u nas, w policji...

— Napewno nie... Ja z tem draństwem — wskazał ręką dokoła — nie mam nic wspólnego... Bezrobotny chwilowo jestem, więc wstąpiłem... Uczciwie dotąd życie prowadziłem...

— Byłem na służbie... Dobrze, można powiedzieć, mam referencje, ale dziś o posadę trudno.

— Gdzie pan ostatnio służył?..

— U Wentala... Znany przemysłowiec... Pałac ma własny...

— Znam... — odparł Talarczyk, dla którego nazwisko to nie było obce. — Długo pan tam służył?

— O, tak... Ze trzy lata, można powiedzieć...

— Aha... No, trąćmy się jeszcze raz. Siup!

Zakrzusił się. Wódka buchnęła mu ogniem w gardle. Spojrzął na bruneta. „Taki może mi się przydać... Może on coś wie o Świdelskim”...

— No, i dlaczego pan odszedł od tego Wentala?.. Przecie miejsce musiało być niezłe?

— Racja... — odparł Zbaraż. — Miejsce było niezłe, ale pan jest bardzo narwany... Dwa razy tylko się z nim posprzeczaaliśmy a już mnie wytrzył na świeże powietrze...

Dawny lokaj Wentala machnął ręką i dodał po chwili:

— E, tak bardzo znowu tej służby nie żałuję... Dużo było ostatnio roboty, od czasu, gdy ta chora nastąpiła...

— Jaka chora?..

— Ano ta, co dawniej gospodynią u nas była... Pani Justyna...

— Więc pani Justyna jest obecnie u Wentala?..

— A pewnie... Już od kilku dni leży w łóżku... Dziś już pewnie jest zdrowa, ale kiedym opuszczał miejsce, jeszcze nie wychodziła z łóżka...

— To przez nią miał pan dużo kłopotów?..

— A pewnie... Ja tam człowiek jestem spokojny i uczciwy, a pan to ciągle miał jakieś tajemnice... Ostatnio to znów zamieszkał również w pałacu narzeczony pani Justyny, a to też miało być wielką tajemnicą... Ale to może pana nie interesuje?

— Nie, nie... Owszem... dlaczego?..

Opowiadaj pan dalej... — odparł Talarczyk, zerknąwszy spość lba na swego towarzysza.

Mik również z wielką uwagą przysłuchiwał się opowieści lokaja.

A Zbaraż, zachęcony zainteresowaniem wywiadowcy, ciągnął dalej:

— Pan zakazał mi o nim zupełnie mówić, jakby go całkiem nie było w pałacu... A i klucz miał własny... Ta historia wydawała mi się mocno podejrzana... Więc tak sobie obgadwałem tę sprawę ze służbą, pan się o tem dowiedział i za to właśnie wleciałem...

(Dalszy ciąg jutro)

NA WZÓR BANDYTÓW CHICAGOWSKICH

Samochodem nadjechali pod dom rolnika i dokonali zuchwałego napadu

Września, 27 listopada. W Brudzewie (pow. wrzesiński) dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego, a mianowicie, szajka bandytyw, nadjechawszy samochodem pod dom rolnika Tarczewskiego i steroryzowawszy domowników, ogołociła mieszkanie wyrządzając szkodę na 2.500 złotych. Po rabunku bandyci odjechali samochodem.

Rakarz sprzedawał tłuszcz z padliny

Niezwykła afera w Mogilnie

Mogilno, 27 listopada. Wydział tłuszcz z niej. Ludność, nie wiedząc, z jakiego źródła pochodzą przetwory, skupowała je do spożycia. Kilka beczek tłuszczu skonfiskowano. Dalsze dochodzenia w toku.

DOKTOR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul. Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-1 popoł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

DR. MED.
S. Lebeskind
AKUSZER - GINEKOLOG przeprowadził się na ul. **Andrzeja 2**
tel. 216-66, przyjmuje od 4-6 po poł.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9-12 rano, 2-4 pp. i 7-9 wiecz., w niedziele i święta od 10-1.
Ceny lecznicowe.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
tel. 246-09, Przym. od 4-8 w. 30-2



Matkę swoją często przyjmują za swoją siostrę. Nie ma ona ani jednej zmarszczki na swej twarzy. Skóra jej i cera może z powodzeniem wzbudzić zazdrość niejednej młodej dziewczyny. Mówi ona, że odmłodziła o wiele lat przez zwykłe, regularne stosowanie znakomitego, paryskiego Odżywczego Kremu Tokalon, kolor różowy, który zawiera „Bioceł”, wyciąg z młodych zwierząt i działa tak niezwykle odmładzająco na starczą, zwidła skórę. Doświadczenia odżywienia skóry Biocelem, uczynione przez Prof. Dr.

gum.?
OLLA
klejnot higieny

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropki Mleka”

DR. MED.
L. BERMAN KLINGER
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8-12 rano i od 4-8 wiecz., w niedz. i święta od 9-1-ej.
CENY LECZNICOWE.

DOKTOR
Anna Rosenberg
Piotrkowska 152
Tel. 18-200
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Diatermia, lampa kwarcowa, usuwanie szpecących włosów.
Godziny przyjęć: od 10-ej do 12-ej, od 3 do 5-ej i od 7 do 8-ej.

Dr. MED.
M. Lewinsonowa
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE (dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
front II p., tel. 143-63.
Przyjmuje od 11-1 i 4-6 po poł.
Ceny lecznicowe.

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO-NERVOSIN
R.H.S.W. N° 1599
ZN. Z KOGUTKIEM
FABR. SA SRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA,
BÓLE ZĘBÓW.
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOSTNE, I.T.P.
ZADAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTKIEM W ORYGINALNEM PAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU

DR. MED.
Lucja Makower
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE. (Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz. i święta od 9-12-ej.
CENY LECZNICOWE.

DR. MED.
M. Rundszejn
akuszer-ginekolog
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 4-8-ej

DOKTOR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,
Zawadzka 6
fr. II piętro, tel. 234-12, 8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedzielę i święta od 8-1 pp.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

ZŁOTY - tygodniowo: niemiecki, francuski, angielski, włoski, hiszpański, ucząca dyplomowana (kurs trzymiesięczny). Parczewski, Piotrkowska 59, pop. of. II p.

DOKTOR
Lecznica Omega
I GABINET DENTYSTYCZNY
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE (Leczenie niemocy płciowej).
Gabinet Roentgen - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

Lecznica „WIDZEW”
Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny
Rokicińska 47,
tel. 234-44
Wizyty na miesiąc. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Zabiegi kosmetyczne. Czynna od 8 r. do 8 w.
PORADA 3 ZŁOTE.

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianej 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

PRZYBLAKAŁ SIĘ pies wilk. Odebrać za zwrotem kosztów, Nowa 42, Perka Mieczysław.
WAŻNE DLA PANÓW! Szyje najelegantsze garnitury po 45 zł. Dypl. zakład krawiecki S. Postawski, Cegielniana 23.
MASZYNISTKA przyjmuje przepisywanie do domu. Ceny niskie. Telefon 101-11 lub 115-24, w godz. od 13-15.

Kino dźwiękowe
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

Kino-teatr
„MIRAŻ”
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś i dni następnych!

METRO
Przejazd 2
Początek o godz. 4-ej

Rozkoszna **FRANCISZKA GAAL** w nowym przeboju
„WIOSENNA PARADA”
Produkcji austriackiej.
Całkowicie mówiony i śpiewany po niemiecku.
Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 pp., w soboty o g. 2, w niedz. i święta o godz. 12-ej.

wspaniały film kryminalno - salonowy wytw. wiedeńskiej, mówiony i śpiewany po niemiecku p. t.:
„Niebieskie Ptaki”
Dramat o niebywale silnym napięciu.
Ceny miejsc III 54 gr., II 85 gr., I 1.09 gr. Balkon 75 gr. Łoże 1.30 i 1.60.
Napogr. TYGOD. PARAM. I PATA.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Poraz pierwszy w Łodzi wspaniała komedia zupełnie nowego typu z
HAROLD LLOYDEM
KOCI PAZUR
Humor wynikający przede wszystkim z samej treści dowcipnego i ciekawego scenariusza. Nad progr.: TYGODNIK PARAMOUNTU I PATA. Passep. nie ważne.

ADRIA
Główna 1
Początek o godz. 3-ej



Spotkanie hokejowe w Katowicach

W Katowicach na sztucznym torze zostały rozegrane dwa mecze hokejowe:

Śląski Klub Hokejowy — Beuthen 09 1:1 (0:0, 1:0, 0:1). Niemcy okazali się drużyną równorzędną zespołowi SKH, to też we wszystkich trzech tercjach walka była wyrównana. Bramkę dla Beuthen zdobył Arndt zaś dla Ślązaków Podlaski.

Reprezentacja — Beuthen 09 13:0 4:0, 3:0, 4,0). Reprezentacja składała się z graczy, którzy przebywają na obozie hokejowym, a mianowicie: Stogowski, Sokołowski, Ludwiczak, Marchewczyk, Wołkowski, Głowacki (zmiana: Kowalski, Pastecki i Zieliński). Drużyna niemiecka zaprezentowała się zupełnie słabo, tak że mecz czynił wrażenie gry na jedną bramkę. Bramki dla reprezentacji zdobyli: Marchewczyk i Wołkowski po 4, Głowacki 2, Kowalski, Pastecki i Zieliński po 1.

Po meczu Polska--Niemcy

Prasa niemiecka stwierdza, że pięściarze polscy byli równorzędnymi przeciwnikami

Wynik sobotniego spotkania międzypaństwowego z Niemcami nie mówi absolutnie nic o stosunku sił pięściarstwa obu państw. Przeegraliśmy mecz 11:5, a w poszczególnych walkach wygranych przez zawodników niemieckich ustępowali zawodnicy polscy przez ważne jedynie minimalnie.

Przyznają to zresztą i sami Niemcy, którzy w obszernych sprawozdaniach prasowych z przebiegu meczu piszą, że Polacy stawili niezwykle zacęty o-pór będąc dla zespołu niemieckiego przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. Prasa cała podkreśla jednak jednogłośnie, że pod względem wyszkolenia technicznego ustępowaliśmy im dość

znacznie. Za najlepszego z Polaków uważają dzienniki Kajnar, a na drugim miejscu klasyfikują Rotholca i Chmielewskiego, o których część prasy pisze również, że zostali przez sędziów pokrzywdzeni.

Bardzo dużo miejsca poświęcają piśmie Banasiakowi, stwierdzając że zawodnika z takim temperamentem dawno już na ringach niemieckich nie oglądano. Cała prasa niemiecka podkreśla też jednogłośnie wzorowe zachowanie się drużyny polskiej.

Na wyniku spotkania zaważyła też w bardzo znacznym stopniu „kwestja” sędziowska, czyli innymi słowy stron-

nicze punktowanie p. Kankowsky'ego. Uwidoczniło się ono jaskrawo w dwu wypadkach kiedy p. Kankowsky wydał orzeczenia krańcowo różne od tych które wypisał na swych kartkach drugi sędzia czech Vondrys.

P. Kankowsky „wybitny znawca” boks-u uznał że Rappsilber pokonał Rotholca, a Schmittinger wygrał z Chmielewskim. Wobec tego jednak, że drugi sędzia orzekł zwycięstwa Polaków w obu wypadkach ogłoszono wyniki remisowe.

P. Marynowski znalazł obrońców

Warszawa, 26 listopada.

(L) Dziewięciu sędziów bokserskich zrzeszonych w WOZB zwróciło się do zarządu związku z prośbą o zwołanie konferencji w sprawie skreślonych z listy sędziów pp. Marynowskiego i Zorzyckiego. Charakterystyczne, że pod pismem do zarządu znajdują się też podpisy obu skreślonych panów.

P.K.S. mistrzem Śląska w boksie

Sytuacja w mistrzostwach drużynowych Śląska w boksie została już wyjaśniona i mistrzem został Policjny Klub Sportowy z Katowic, gdyż stracił dwa punkty walkowerem — spowodu zaległości w stosunku do PZB.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI

dał nam kilka nowych talentów pięściarskich

Lódź, 26 listopada.

Trwający trzy dni „pierwszy jesienny krok bokserski” został wczoraj zakończony walkami finałowymi. Z ogólnej liczby siedmiu będących do podziału tytułów mistrzowskich trzy zdobyli zawodnicy IKP, a po jednym podzielił pomiędzy siebie przedstawiciele Siły, Geyera, Makkabi i WIMY.

Najlepiej przygotowanych zawodników zgłosiły kluby IKP, Makkabi i WIMA. Wychowankowie Konarszewskiego i Seidla wylegitymowali się już bardzo znacznymi umiejętnościami pięściarskimi. Obok IKP największy sukces odniosła młoda sekcja Makkabi, która w trzech startujących w turnieju zawodników przeprowadziła przez sito ćwierć i półfinałów do walk finałowych. Z szeregów Makkabi wyszedł też najlepszy pięściarz turnieju Birnbaum, mistrz wagi lekkiej.

Zawodnicy Siły ustępowali pod względem technicznym znacznie reprezentantom trzech powyższych klubów. Również i Geyer wystawił zawodników, którzy o technice mają jeszcze bardzo słabe pojęcie. Zawodnicy Hakoahu i Sztarnu nie odegrali najmniejszej roli. Raz i brak na starcie zawodników LKS-u, Soळा, Kruszendera, Bar Kochby. Nie stawili się też zgłoszeni dość licznie zawodnicy SKS.

Indywidualnie obok świetnego Birnbauma wybili się na plan pierwszy Zieliński (WIMA) i Graczyk (IKP) w wadze muszej, którzy jednak dziwnym zbiegiem okoliczności odpadli w walkach wstępnych, podczas gdy tytuł mistrza w tej wadze zdobył znacznie słabszy od nich Palma. Wcałe dobrze zaprezentowali się też trzej finaliści z IKP Stanecki, Staniszewski i Kaczyński.

W spotkaniach finałowych ujrzelśmy walki następujących par:

W wadze muszej Palma (WIMA) pokonał na punkty Bergera (Siła).

W wadze koguciej Sikorski (IKP) wygrał również na punkty z Majersztadtem (Sztarn).

W wadze piórkowej Cieślakowski (Geyer) wypunktował Zajberta (Makkabi).

W wadze lekkiej Birnbaum (Makkabi) wygrał po bardzo ładnej walce na punkty ze Staneckim (IKP).

W wadze półśredniej Staniszewski (IKP) pokonał na punkty Zmierchow-

skiego (Geyer).

W wadze średniej Dorobski (Siła) osiągnął zwycięstwo przez techniczne k.o. spowodu dyskwalifikacji Guttmana (Makkabi) przez sędziego ringowego.

W wadze półciężkiej Kaczyński (IKP) pokonał Kunowicza (Siła) na punkty..

W wadze ciężkiej walka się nie odbyła, gdyż zgłoszony został tylko jeden

zawodnik Weissberg z Makkabi.

Walkami kierował w ringu p. Sierota znacznie gorzej, niż się po nim spodziewać należało. Obok innych niezbyt usprawiedliwionych pociągnięć, zapisał też p. Sierota na swe ujemne konto dyskwalifikację zawodników w wadze średniej, powody której znane są chyba tylko jemu jednemu.

Opiekę lekarską nad pięściarzami

poleca roztoczyć Rada Naukowa W.F. i P.W.

Warszawa, 26 listopada.

(Li). Komisja lekarska Rady Naukowej W. F. i P. W. odbyła swe ostatnie posiedzenie pod przewodnictwem g. dr. Roupperta. Najważniejszą sprawą, przedyskutowaną na zebraniu był

projekt zarządzeń ochronnych w walkach bokserskich, referowany przez kapitana dr. Rettingera występującego w imieniu Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Rada powzięła szereg ważnych u-

chwiał w tej dziedzinie, które jako swą opinię przekaze odpowiednim władzom sportowym.

Postanowiono więc przedewszystkiem przypomnieć Polskiemu Związkowi Bokserskiemu o obowiązkowych badaniach lekarskich wszystkich zawodników, uprawiających sport bokserski, jak też o obowiązującej obecności dyżurnego lekarza na każdej imprezie pięściarskiej.

Specjalny punkt w uchwale poświęcono sprawie przepisowych ringów. — Zezwolenie na odbycie zawodów bokserskich winno być udzielane jedynie w wypadku o ile ring zabezpieczony jest przepisowym wołkiem.

Dwa dalsze punkty skierowane są pod adresem sędziów. W pierwszym chodzi o to, by zapobiegali oni ciężkim nokautom i przerywali każdorazowo walkę o ile taki nokaut daje się zgóry przewidzieć ze względu na różnice klasy zawodników, czy też z jakichś innych specjalnych powodów. Poza tem Rada uważa, że należy uświadomić sędziów i lekarza zawodów o odpowiedzialności cywilnej jaka spada na nich w razie wypadku, który powstałby z ich niedopatrzania.

Śląsk—Naprzód 0:0

W Świętochłowicach odbył się mecz o wejście do ligi między śląskimi drużynami „Śląskiem” i Naprzodem, zakończony po emocjonującym przebiegu bezbramkowo. Mecz, któremu przyglądało się 7 tysięcy widzów, toczył się ze zmienną przewagą, przyczem siły były naogół równe. Sędziował p. Seidner. Po tym meczu w tabeli rozgrywek o wejście do Ligi prowadzi Naprzód przed Śmigłym i Śląskiem.

Błyskawiczne zwycięstwo Heusera

Błyskawiczne zwycięstwo przez k.o. odniósł mistrz Europy w wadze półciężkiej Heuser bijąc francuza Bouglarda. Natychmiast po rozpoczęciu walki znalazł się francuz na deskach, a gdy wstał otrzymał nowy cios, który posłał go powtórnie na deskę. Historia ta powtórzyła się jeszcze dwa razy aż francuz został wyliczony. Cała walka trwała niespełna 2 minuty.

Zwycięstwo Ruchu w Tarnowie

W Tarnowie bawiła drużyna piłkarska ligowego Ruchu z paroma graczami rezerwowymi, która pokonała reprezentację Tarnowa w stosunku 8:3.

Najlepsi łyżwiarze norwescy zdyskwalifikowani

Międzynarodowy Związek Łyżwiarzski zdyskwalifikował obecnie trzech najlepszych łyżwiarzy norweskich Balan-gruda, Staksruda i Engnestagnena na cały nadchodzący sezon zimowy za nie honorowanie zarządzeń władz związkowych.

Piłkarstwo angielskie nie zrywa stosunków z kontynentem

Po sensacyjnym meczu piłkarskim pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami państwowymi Anglii i Włoch utarła się ogólnie opinia, że Anglii nie zaproszą już do siebie żadnej więcej reprezentacyjnej drużyny z kontynentu. Stać się to miało naskutek zbyt ostrej gry piłkarzy włoskich, której ofiarą padło kilku reprezentantów Anglii. Część prasy angielskiej domagała się kategorycznie od związku całkowitego zerwania stosunków z piłkarzami europejskimi.

Okazuje się jednak już obecnie, że kontakt ten będzie w dalszym ciągu utrzymany, co wynika chociażby z faktu zakontraktowania już reprezentacji Czechosłowacji na mecz do Londynu. Pertraktacje toczyły się w dniu, w którym odbyło się spotkanie Anglii — Włochy. Ze strony czeskiej bawił specjalnie w Londynie prezydent związku prof. Pelikan.

Termin spotkania nie został jeszcze ustalony.

Wiedeń, 26 listopada.

W dniach 8 i 9 grudnia b. r. odbył się na krytej pływalni we Lwowie międzypaństwowy mecz pływacki Polska — Austria.

Różne trudności zdecydowały o tem, że Polski Zw. Pływacki zaproponował zmianę terminu, projektując przesunięcie meczu na luty 1935 r.

Terminu tego nie zaakceptuje jednak Austriacki Zw. Pływacki, gdyż w tym miesiącu pływacy austriaccy nie będą w pełni treningu. Wobec tego austriaccy proponują Polakom odłożenie meczu do kwietnia.

Widzew—P.T.C. 3:2

Drużyna piłkarska Widzewa gościła wczoraj w Pabjanicach, gdzie rozegrała spotkanie towarzyskie z miejscowym P.T.C. Mecz zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 3:2.

Nowe kierownictwo sekcji lekkoatletycznej Hakoahu

Pod przewodnictwem adw. Goldberga odbyło się walne zebranie sekcji lekkoatletycznej i gier sportowych Hakoahu, na którym dokonano wyborów nowego kierownictwa sekcji. Kierownikiem obrany został p. Opoczyński, a w skład kierownictwa weszli jeszcze pp. Szwarc, Dawidowiczówna, Naiman, Dawidowicz i Checiński.

Łyżwy

belgijskie „ORMOND” kanadyjskie „C. C. M.” i szwedzkie. NARTY, kije HOKEJOWE oraz wszelki sprzęt zimowy, polecają: R. KOWALSKI i Z. KOWALSKI 11 Listopada 26 Łódź Piotrkowska 62 OSTRZENIE ŁYŻEW.

Minjatury

Wszystkiem potrochu

Nina udaje się do swej przyjaciółki Ruty. Puka, RUTA otwiera drzwi. Wprowadza ją do swego buduaru. W buduarze siedzi jakiś młodzienc.

Nina jest speszona. Coła się, mówiąc:

— Och, przepraszam... Nie wiedziałam, że ktoś jest u ciebie...

— Nie szkodzi... — odpowiada RUTA. — To mój kuzyn...

— Zresztą, my się znamy... — dodaje Nina. — On był kiedyś moim kuzynem również...

★

W pewnym prowincjonalnym teatrze istniała zaciekle nienawiść między dwoma aktorami. Dyrektor teatru zwraca się do jednego z nich:

Powiedz mi pan, dlaczego pan tak nienawidzi swego kolegi, aktora Z?.. Co on panu złego zrobił?..

— Pan dyrektor nie wie?.. To niech pan posłucha... Pewnego wieczoru występowałem razem w jakiejś sztuce. Ja grałem rolę pana, on mego lokaja. Wszystko szło jaknajlepiej. W pewnej chwili — zgodnie z moją rolą — padam na podłogę, niby to mdlejąc... On podbiega do mnie, a potem zamiast wziąć fłaszczkę ze stołu, wyciąga jakiś flakon z kieszeni i przykłada mi do nosa... To był prawdziwy amonjak!..

★

Dwie kartki ze starego kalendarza meteorologicznego:

13 LISTOPADA: — Najkrytyczniejszy dzień w dziejach ludzkości. Zetknięcie się ziemi z nieznaną kometą. Koniec świata.

14 LISTOPADA: — Z rana lekkie zachmurzenie, potem stopniowe wypogodzenie.

★

W jednym z pism prowincjonalnych ukazało się następujące ogłoszenie:

— Walczmy z kryzysem!.. Ceny muszą być obniżone!.. Stosując się do tych haseł znany w naszym mieście lekarz-dentysta Oktawian Korkociąg również zniżył ceny!.. Od pierwszego listopada bieżącego roku wyrwanie zęba kosztuje tylko pięć złotych za godzinę!..

★

Kac i Kotek spotykają się na ulicy.

— Dokąd pan idziesz?..

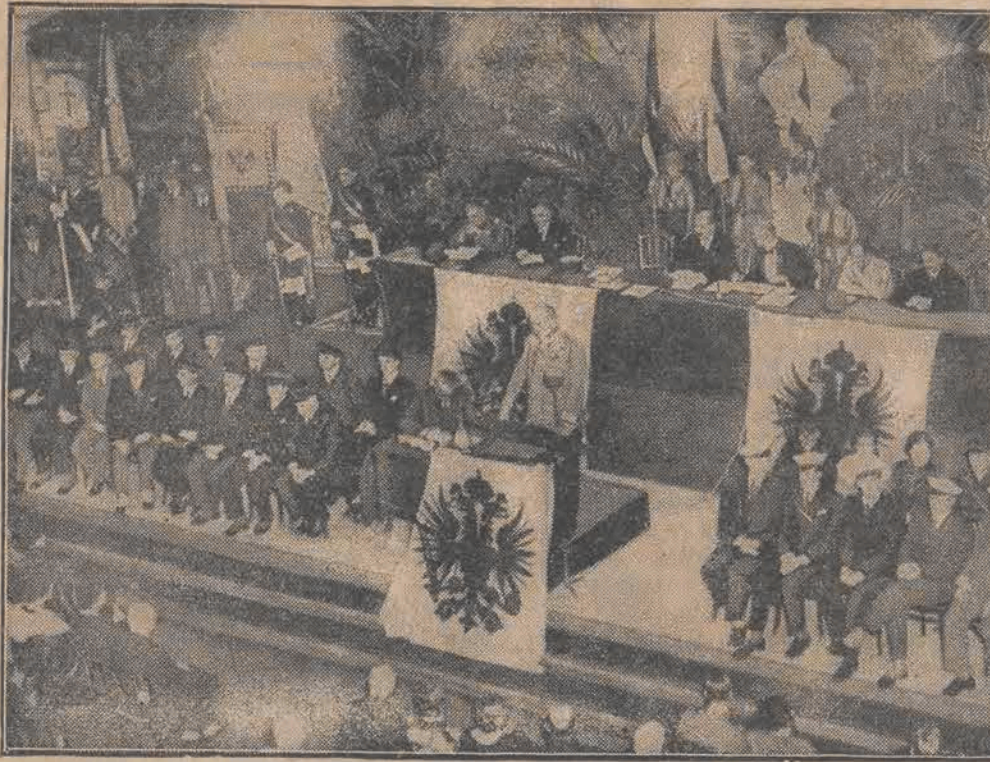
— Do Pomidowera... Urządza wielki bal...

— Pomidower urządza bal?.. Pierwszy raz słyszę...

— Dlaczego pan się tak dziwisz?

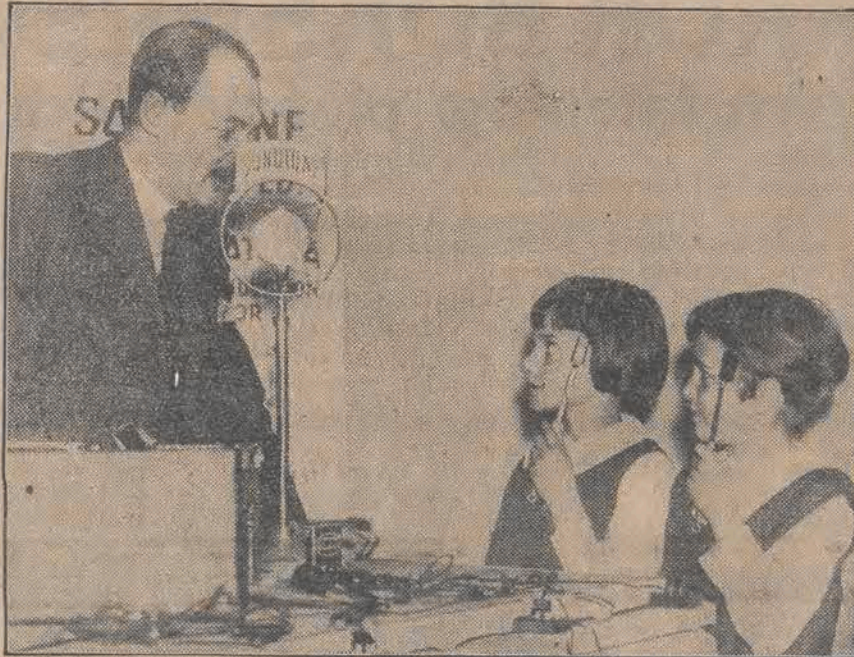
— Bo znam go nie od dzisiaj!.. To przecie straszny sknera... On absolutnie nic nie wydaje, nawet własnych córek zamąż...

Uroczystości monarchistyczne w Wiedniu



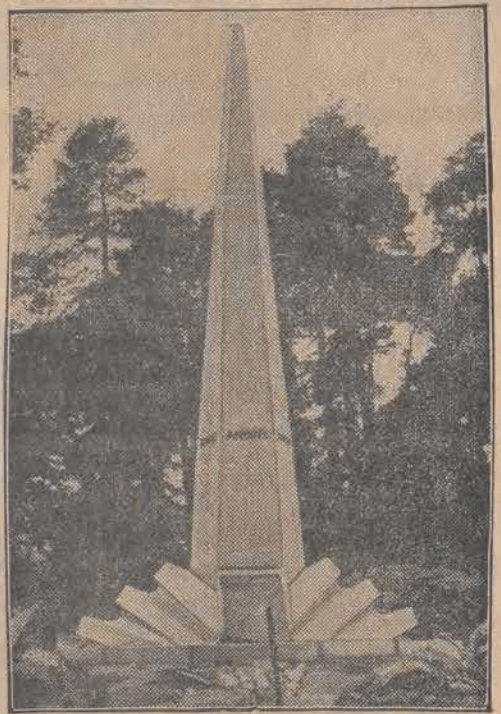
Z okazji 22-ej rocznicy urodzin pretendenta do tronu austriackiego Ottona Habsburga, w Wiedniu zorganizowali monarchiści wielką akademję.

Głusi wszystko słyszą



W Londynie demonstrują obecnie interesujący aparat, przy pomocy którego głusi słyszą wszystko, co się do nich mówi.

POMNIK LOTNIKA POLARNEGO.



W Sztokholmie dokonano odsłonięcia pomnika ku czci słynnego lotnika polarnego Andree'go.

KARDYNAŁ GASPARI NA ŁOŻU ŚMIERCI.



Na zdjęciu widzimy zmarłego kardynała Gaspari, sekretarza stanu w Watykanie, który sprawował to stanowisko przy trzech papieżach.



Codzienna nowelka „Expressu”

Po 23 latach

Józef Galu był garbatym odrażająco brzydkim młodzieńcem. Dziewczeta bały się go i uciekały na jego widok.

Kaleka zdawał sobie z tego dokładnie sprawę.

Wydawało mu się jednak, że Teresa Wolpert, dziewiętnastoletnia córka sąsiada, spogląda nań łaskawszym okiem. Przecież dość często z nim rozmawiała i nawet raz go zaprosiła na imieniny.

Dlatego też pewnego dnia zdobył się na odwagę i zwierzył się dziewczynie ze swych gorących uczuć.

— Wybij to sobie z głowy, Józefie — odpowiedziała, spoglądając nań smutnym wzrokiem — Nigdy nie zostanę twoją żoną. Czy nie możesz tego zrozumieć? W oczach garbusa zabłyśły łzy.

— Dlatego, że jestem garbaty i brzydki, prawda? — powiedział drżącym głosem — A jednak jest tylu ułomnych, którzy mają ładne żony. Widocznie w wielu wypadkach decydują pieniądze. Dziś jestem jeszcze bardzo biedny, ale kto wie, co będzie za parę lat? Czy i wówczas nie będziesz mnie chciała?

— Nie, nigdy nie będziesz moim mężem — rzekła stanowczo.

Józef nie stracił jednak nadziei. Wierzył, że gdy zdobędzie majątek, Teresa mu wreszcie ulegnie.

Narazie był jednak tylko synem bie-

dnego szewca. Nie miał nawet żadnej stałej pracy i w rodzinnym miasteczku nie mógł zrobić kariery.

Dlatego też pewnego dnia spakował swe skromne manatki i wyruszył do Ameryki.

Przez pierwszy rok nie pisał do nikogo. Dopiero, gdy już otrzymał dość dobrane płatną posadę w wielkiej nowojorskiej fabryce obuwia, wystosował dwa listy do kraju. Jeden do rodziców, drugi do Teresy.

Odpowiedź nadeszła tylko od rodziców. Napisałi mu, że Teresa w międzyczasie wyszła zamąż za zamożnego właściciela składu win.

Inny na miejscu Józefa z pewnością wykreśliłby Teresę na zawsze ze swej pamięci. Ale on nie myślał wcale rezygnować.

Upłynęło jeszcze pięć lat. Młody Galu okazał się bardzo obrotnym kupcem. Wystąpił z przedsiębiorstwa, w którym już odgrywał poważną rolę, dobrał sobie spółnika i wraz z nim założył własną fabrykę obuwia. Nowe przedsiębiorstwo sprężyste prowadzone, poczęło dawać duże dochody. Majątek garbusa wzrastał z miesiąca na miesiąc.

W ósmym roku po wyjeździe z kraju miał już prócz fabryki dwie duże kamienice, a w dziesiątym roku, gdy jego za-

soby pieniężne w dalszym ciągu wzrastały, zdecydował się pojechać do rodzinne go miasta.

Rodzice jego w tym czasie już nie żyli. Józef pragnął zobaczyć Teresę. Przez tyle lat nie komunikował się z nią zupełnie, ale bynajmniej o niej nie zapomniał.

Przyjęto go z otwartymi ramionami. Przecież był już milionerem. O jego przyjeździe nawet pisały gazety.

Teresa już nie wstydziła się tej znajomości. Nawet jej małżonek, opasły ku piec, uważał że go spotkał nielada zaszczyt.

Józef spędził u nich prawie cały tydzień. Ostatniego dnia swego pobytu odbył z kupcem poufną rozmowę.

— Dam panu 40 tysięcy dolarów, — zaproponował mu — jeśli pan mi odstąpi żonę...

Plącąc natychmiast, gotówką! Kupiec z oburzeniem odrzucił jego propozycję.

Józef musiał sam powrócić do Nowego Jorku. Nie zrezygnował jednak bynajmniej z Teresy.

— Będę jeszcze czekał — postanowił — Przed dziesięciu laty sytuacja była jeszcze gorsza.

I znów upłynęło dziesięć lat...

Józef w ciągu tego okresu wielokrotnie zwiększył swój stan posiadania. Mogłby już, gdyby zapragnął, odkupić połowę rodzinnego miasteczka.

Teresy jednak nie potrafił zdobyć... Na listy z propozycjami, które wysyłał

do kupca, nie otrzymywał odpowiedzi. Nie odpisywała mu również Teresa, do której niejednokrotnie się zwracał.

Wreszcie w dwudziestym trzecim roku po wyjeździe z kraju, otrzymał pierwszy list od ukochanej.

Teresa w tym okresie owdowiała. Mąż pozostawił ją z trojgiem dzieci na łasce losu. Wskutek niefortunnnych operacji pieniężnych z dawnego ich majątku nie pozostało śladu.

I Teresa, nie mając z czego żyć, przy pomniała sobie Józefa.

Szczęście kaleki nie miało granic. Nareszcie, po tylu latach, ziściły się jego najgorętsze marzenia!

Już w tydzień po otrzymaniu radosnego listu wyjechał do kraju.

Spotkanie tej pary było bardzo wzruszające. Kaleka płakał, jak małe dziecko i całował po rękach zniszczoną, stęraną życiem Teresę.

— Jestem strasznie szczęśliwy — mówił — Zobaczysz, jak nam będzie dobrze. Będziesz mieszkała w pałacu. Kupię ci wszystko, czego tylko zapragniesz...

W dwa tygodnie później odbył się ich ślub.

Nieszczęsny kaleka następnego dnia zachorował. Wezwano doń najwybitniejszych lekarzy. Na nic to już się nie zdało.

Józef Galu po trzydniowej chorobie zakończył życie, pozostawiając swej żonie fantastyczny majątek.

Do!

Konto P. K.O. „Wydawnictwo Republika” Nr.68.148.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.